Łódź, 26|VII 1907 r.

Cena 6 groszy.

Rok X.

№ 164.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. św. Anny M. NMP.
Sob. św. Natalii M.
Niedz. św. Kunegundy.
Pon. św. Marty P.
Wt. św. Julity M.
Śr. św. Ignacego Lojoli.
Czw. św. Piotra w Ok.

Wschód sł.: godz. 4 m. 10
Zachód sł.: godz. 8 m. 01
Dług. dnia godz. 15 m. 51

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocznie	„ 4	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	—
Miesięczn.	„ —	„	68

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Redakcya
w Łodzi,
ul. Przejazd № 8.
Nr. telefonu 593.

Piątek, dnia 26 lipca 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodóra Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „N a d e s ł a n e“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). R e k l a m y i N e k r o l o g i po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

Rozkład pociągów.

L e t n i o d 1 m a j a.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) **12.30**, b) 7.10, r) 8.35, c) 11.20, d) **2.00**, e) 3.15, f) **6.10**, p) **6.35**, g) **8.20**.

Przychodzą do Łodzi: h) **4.30**, i) 7.35, j) 9.40, k) 10.15, l) **4.05**, m) **5.25**, n) **8.35**, s) **10.00**, o) **11.00**.

UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi oznaczone literami: b), f), h), o), bezpośredniej komunikacyi Warszawa—Łódź.

W pociągach oznaczonych literami: b), d), f), m), j), n), kursują wagony pocztowe.

Pociągi oznaczone literami: e), f), j), n), zatrzymują się na wszystkich przystankach. Pociągi oznaczone literami: h), b), zatrzymują się tylko w Andrzejowie.

Pociągi oznaczone literami p) s) kursują codziennie; zatrzymują się na wszystkich stacyach i przystankach.

Pociągi oznaczone literą r) odchodzą w każde święta i niedziele.

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odchodzą do Kalisza: o godz. 8.25, 12.35, 5.40, **6.38** **do Warszawy:** o godzinie 10.42, 11.40, 5.52.

Przychodzą z Kalisza: o godz. 10.34, 11.30, 5.37, **9.30**. **z Warszawy** o g. 12.13, 5.32, **6.30**.

Kolej obwodowa.

Odchodzi ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.20**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 6.55. Odchodzi ze st. Łódź-kaliska do Koluszek 10.45, przychodzi z Koluszek do st. Łódź-kaliska o godz. 8.10.

Nowa procedura w sądach wojennych.

W uzupełnieniu depeszy Agencyi telegraficznej petersburskiej o wprowadzeniu z rozkazu Najwyższego skróconej procedury w sądach wojennych okręgowych, podajemy za gazetą „Towariszcz“ wyjaśnienie tych artykułów wojennej procedury wojskowej, które uległy zmianie:

„Jak wiadomo, pisze „Towariszcz“, w czasie drugiej Dumy państwowej, skończyły swoje istnienie, trwające 8 miesięcy sądy wojenno-polowe.

Sądy wojenne okręgowe nie przerywają wszelako swej czynności i nie ustały wyroki, skazujące na karę śmierci, ale w każdym razie nie były to szybko działające sądy polowe. Naraz w dniu 10 b. m. na skutek raportu głównego sądu wojennego opublikowaną została nowa redakcya jedenastu artykułów ustawy wojenno-sądowej z roku 1869.

Z tych 11-tu artykułów 10 zmienia termina i tylko termina, pozostawiając resztę w procedurze wojenno-sądowej nienaruszonem. Dla zoryentowania się przytaczamy tekst pierwszego z artykułów zmienionych w starej i nowej redakcyi, podkreślając punkta, które uległy zmianie.

S t a r a r e d a k c y a z r. 1869:

1349. Po otrzymaniu materyału śledczego prokurator wojenny obowiązany jest przedstawić naczelnikowi wojennemu swoje wnioski, nie później niż p o t r z e c h d o b a c h. Naczelnik wojenny po otrzymaniu tych wniosków nadzoru wojenno-prokuratorskiego, obowiązany nadać sprawie dalszy bieg, w c i ą g u d o b y, j e ż e l i n i e n a p o t k a k u t e m u p r z e s z k ó d, a skoro się zgadza na oddanie oskarżonego pod sąd, powinien natychmiast wydać rozporządzenie o dostawieniu go na miejsce proponowane dla odbycia sądu.

N o w a r e d a k c y a z r. 1907:

1349. Po otrzymaniu materyału śledczego prokurator wojenny obowiązany przedstawić naczelnikowi wojennemu swoje wnioski n i e p ó ź n i e j n i ż p o u p ł y w i e d o b y. Naczelnik wojenny po otrzymaniu wniosków nadzoru wojenno-prokuratorskiego, obowiązany jest nadać dalszy bieg sprawie t e g o ż s a m e g o d n i a, a przy zgodzie na oddanie oskarżonego pod sąd, natychmiast wydać rozporządzenie o dostarczenie go na miejsce sądu.

Wobec tego prokurator wojenny, pisze „Towariszcz“ na sporządzenie wniosków swoich zamiast trzech ma tylko jedną dobę, co nie daje mu możności należytego wniknięcia w materyał śledczy i zniewala go w całości polegać na śledztwie pierwiastkowem. Naczelnik wojenny pozbawiony 24 godzin czasu, które przy istnieniu należytych podstaw mógł jeszcze przedłużyć, obowiązany jest bezzwłocznie tegoż samego dnia nadać sprawie dalszy bieg. W takich warunkach bieg ten może mieć jeden tylko kierunek — oddanie pod sąd.

Zmiany pozostałych 9-iu artykułów są tegoż samego rodzaju, przyczem niektóre z nich, jak np. art. 1349 krępują prokuratora i tylko pobieżnie dotyczą oskarżonego, jednakże bardzo dotkliwie, inne zaś uderzają w niego wprost.

Nowa redakcya art. 1376 znosi dwudniowy termin przeznaczony na sporządzenie aktu oskarżenia, a obowiązuje do sporządzenia go tegoż samego dnia, w który otrzymano sprawę od naczelnika wojennego.

Jeżeli prokurator — konkluduje „Towariszcz“ — otrzymał akty sprawy, skoro godziny urzędowe już się kończą, na sporządzenie aktu oskarżenia pozostaje mu pół godziny lub godzina czasu, najwyżej dwie. W takich warunkach akt oskarżenia może być powtórzeniem tylko wniosków sędziego śledczego.

Artykuł 1378 zostawiał sądowi wojennemu do przedwstępnego rozpatrzenia sprawy na posiedzeniu gospodarczem dwie doby; teraz sąd ten obowiązany jest załatwić to w 24 godziny i na mocy art. 1379 w sam dzień posiedzenia gospodarczego, nie zaś po upływie doby, jak przedtem, wręczyć akt oskarżonego podsądnemu. Art. 1380 zostawiał oskarżonemu dobę na wszystkie czynności, od których zależy jego los; na oświadczenie o wyborze obrońcy, o wezwaniu świadków, o odwodzie sędziów i t. d.

Teraz termin, ten i tak już bardzo krótki zniesiono zupełnie. Podsądny obowiązany jest uczynić wszystkie te oświadczenia w chwili wręczenia mu aktu oskarżającego lub po jego przeczytaniu bezpośrednio.

Toż samo i powód cywilny podług nowej procedury wojennej traci swoją dobę na oświadczenie o powołaniu świadków i obowiązany jest uczynić to bezpośrednio po wręczeniu mu dokumentów (art. 1382); przytem powiadomiony zostaje o sprawie jedynie tylko w tym wypadku, jeżeli znajduje się na miejscu przebywania sądu, wówczas kiedy przedtem zawiadamiano go o tem i wówczas kiedy znajdował się o dwa dni drogi od miejsca przebywania sądu (art. 1381).

Na wygotowanie wyroku sądu przedtem pozostawiano dwie doby; teraz termin ten zniesiono i sąd obowiązany jest wydać wyrok bezzwłocznie (art. 1393).

Na podanie do kasacyi dano podsądnemu dobę w miejsce dwóch (art. 1397).

I tak: Przedtem od daty otrzymania przez prokuratora materyału śledczego do chwili wręczenia podsądnemu aktu oskarżenia mogło upłynąć 9 dób (nie licząc czasu na przesłanie dokumentów), teraz upłynie nie więcej nad dwie doby.

Podsądnemu nowa procedura wojenno-sądowa, zaznacza „Towariszcz“, skraca dwa terminy, szczególniej dla niego ważne: jeden, dotyczący wyboru obrońcy i wezwania świadków do ½ godziny z doby; drugi, dotyczący skargi kasacyjnej, na podanie której przedtem pozostawiono mu 4 doby, teraz jedną.

Jedynym artykułem, w którym zmiana redakcyi polega nie na skróceniu terminów, jest artykuł 1388, nadający sądowi wojennemu prawo obywania się bez badania świadków, którzy nie stawili się w sądzie, z jakiejkolwiek przyczyny, wówczas kiedy przedtem tylko uprawniony powód niestawiennictwa świadka pozwalał sądowi obyć się bez jego zeznań (art. 1388).

Ustawy sądowo-wojenne w swoim czasie ustanowiono wyłącznie, pisze „Towariszcz“, na czas wojenny; teraz stosują się one i w czasach pokoju, w tych miejscowościach, w których zaprowadzono stan wojenny, nadzwyczajną lub zwyczajną ochronę.

Główną cechą sądów wojenno-polowych, dowodzi „Towariszcz“; oprócz ich składu była szybkość procedury. Art. 4 przepisów o sądach wojenno-polowych głosi: „Sąd przystępuje do sądzenia bezwłocznie po sformowaniu go i zakończą osądzenie sprawy nie później, niż w dwie doby“.

Głównym zasadniczym rysem nowej procedury wojenno-sądowej jest taż sama szybkość procesu sądowego, wykluczająca nawet badanie świad

ków. Ale sądy wojenno-polowe funkcyonowały tylko w miejscowościach, w których zaprowadzono ochronę nadzwyczajną. Działalność sądów wojenno-okręgowych jest o wiele rozleglejszą i stosuje się we wszystkich miejscowościach, gdzie zaprowadzono ochronę wzmocnioną.

Sądy wojenno-polowe zaprowadzono na zasadzie art. 87 praw zasadniczych, więc podlegały zniesieniu na żądanie Dumy. Reformę procedury wojenno-sądowej wprowadzono na zasadzie art. 14 praw zasadniczych, nadającego władzy zwierzchniej prawo wprowadzania wszystkiego co się odnosi do sił zbrojnych państwa bez zgody Dumy państwowej, która nie posiada wskutek tego prawa domagania się zmiany lub przywrócenia dawniej obowiązującej procedury wojenno-sądowej.

Postanowienie obowiązujące

o zabezpieczeniu normalnego odpoczynku pracowników handlowych i rzemieślniczych zakładów, składów i kantorów, wydane na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego zdania Rady ministrów w dniu 28 listopada 1906 roku.

—s—

I.

Handel i zajęcia pracujących w zakładach, składach i kantorach handlowo-przemysłowych odbywają się:

A. W dni powszednie.

1. W sklepach mięsnych ze sprzedażą mięsa w stanie surowym i sklepach z pieczywem od 1 kwietnia do 1 października — od godz. 6 rano do godz. 6 wieczorem; od 1 paźpziernika do 1 kwietnia—od 7 rano do 7 wiecz.

2. We wszystkich innych zakładach handlowych, za wyjątkiem niżej wymienionych, w magazynach, składach, sklepach, stoły na targach, roznoszony i rozwożony handel, jak również handel w sklepach z wędlinami, w piwiarniach i składach win na sprzedaż, a także zajęcia pracowników w kantorach — od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

3. W sklepach monopolowych, za wyjątkiem dni sobotnich i przededni świąt prawosławnych—od 8 rano do 8 wieczorem; w soboty i w przeddzień świąt prawosławnych wymienionych w § 9 — od godz. 7 rano do 6 wieczorem, a we wsiach po 5 wieczorem.

4. W łaźniach, mykwach i kąpielach od 7 rano do 10 wieczorem.

5. Sprzedaż przez roznoszenie i rozwożenie za pomocą ruchomych pomieszczeń produktów spożywczych, tytoniu i przyborów do palenia od 6 rano do 9 wieczorem.

6. W restauracyach, traktyerniach III rzędu, piwiarniach i składach win na sprzedaż i do użycia na miejscu od 8 rano do 11 wiecz.

7. W cukierniach, herbaciarniach, traktjerniach II rzędu, a także bufetach przy klubach—od 9 rano do 12 w nocy.

Uwaga: W zakładach, wymienionych w §§ 6 i 7 sprzedaż do domu we wszystkie dni powszednie, oprócz sobót i przededni świąt prawosławnych, wymienionych w § 9—o 6, a we wsiach o 5 wieczorem.

B. W niedziele i dni świąteczne.

8. W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy, Sw. Trójcy i Bożego Narodzenia, tak według starego, jak i według nowego stylu, wszelkiego rodzaju handel i zajęcia zupełnie są wzbronione.

9. W następujące święta kościoła prawosławnego: w drugi i trzeci dzień Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia, w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego, Zielone Swiątki, 1 i 6 stycznia, 2 lutego, 25 marca, 23 kwietnia, 6, 9, 14 i 25 maja, 29 czerwca, 22 i 30 lipca, 6, 15 i 30 sierpnia, 8 i 14 września, 1, 5 i 21 października, 14 i 21 listopada i 6 grudnia według starego stylu, handel i zajęcia pracujących wzbronione są na czas nabożeństwa w cerkwi prawosławnej.

10. W niedziele oraz następujące święta według nowego stylu: Nowy Rok, Trzech Króli, Oczyszczenie N. M. P., Zwiastowanie N. M. P, Wielką Sobotę i drugi dzień świąt Wielkanocnych, drugi dzień Bożego Narodzenia, pierwszy i drugi dzień Zielonych Swiątek, święta Bożego Ciała, Piotra i Pawła, Wniebowzięcia N. M. P., Narodzenia N. M. P., Wszystkich Swiętych, Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i św. Stanisława—handel i zajęcia pracujących mogą się odbywać:

a) w stałych pomieszczeniach sklepów mięsnych z pieczywem i wędlinami od godz. 8 do 10 i od 1 do 5 pp.

b) w łaźniach, mykwach i kąpielach, jak również handel ruchomy: przedmiotami druku, produktami spożywczemi, tytoniem od 7 do 10-ej rano i od 2 pp. do 10 wieczorem.

c) w cukierniach, restauracyach i traktjerniach II rzędu, bufetach hotelowych, przy zajazdach, zebraniach publicznych, klubach od 8 do 10 rano i od 12 pp. do 12 w nocy; w traktjerniach III rzędu, piwiarniach do wypicia na miejscu i takichże winiarniach od 8 do 10 rano i od 12 do 11 wieczorem.

d) sprzedaż owoców, delikatesów i napojów chłodzącybh detalicznie i za pomocą ruchomych pomieszczeń od 7 rano do 10 wieczorem.

11. W rządowych sklepach z trunkami w pierwszy dzień Wielkiejnocy, Sw. Trójcy, Bożego Narodzenia, tak według starego, jak i nowego stylu, jak również w niedziele handel zupełnie się nie odbywa, a po wsiach i osadach w niedziele i święta (za wyjątkiem pierwszego dnia Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Sw. Trójcy) handel może się odbywać od 12 do 3 w dzień.

II.

Praca w zakładach rzemieślniczych odbywa się:

A. W dni powszednie.

12. W stolarniach, kuźniach, blacharniach, ślusarniach, warsztatach zegarmistrzowskich i t. p. zakładach, zarówno ręcznych jak i mechanicznych—od 6 rano do 6 wieczorem.

13. W szewckich, krawieckich, czapniczych, siodlarskich, tapicerskich, fotograficznych, drukarskich i litografiach i t. p. zakładach od 1 marca do 1 listopada od 7 rano do 7 wieczorem i od 1 listopada do 1 marca od 8 rano do 8 wieczorem.

14. We fryzyerskich zakładach od 10 rano do 10 wieczorem.

Uwaga. W piekarniach wobec specyalnych warunków pracy ustanowienie godzin rozpoczęcia pracy i jej zakończenia zależy od porozumienia pryncypałów z pracownikami, z tem zastrzeżeniem jednak, aby ogólna długośc pracy nie przewyższała 12 godzin na dobę, włączając w to i przerwę na spożycie pokarmu.

B. W niedziele i dni świąteczne.

15. W pierwsze dni świąt Wielkiejnocy, Św. Trójcy i Bożego Narodzenia, we wszystkie niedziele i następujące dni świąteczne według nowego stylu: Nowy Rok, Zwiastowanie N. M. P., Trzy Króle, Boże Ciało, Piotra i Pawła, Wniebowzięcie N. M. P., Narodzenie N. M. P., Wszystkich Świętych, Niepokalanego Poczęcia, wszelkie prace we wszelkich należących do chrześcian zakładach rzemieślniczych, z wyjątkiem fryzyerskich i fotograficznych, jak również wszelkiego rodzaju zewnętrzne roboty w miejscach publicznych i budowlane: w ogrodach, na polach i t. d. ktokolwiekby je prowadził — zupełnie są wzbronione, z wyjątkiem tylko wypadków wskazanych w § 17 niniejszego postanowienia.

Co się zaś tyczy majstrów żydów, to zgodnie

---

26)

M. Kisielnicki.

Z moich wędrówek.—Typy i obrazki.

TRÓJKĄT MIŁOSNY.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 163.)

— Któż to jest? — zapytał raz jeszcze łagodniejszym głosem.

Julcia, nie odrywając twarzy od ściany, wyciągnęła ku niemu jedną rękę.

Porucznik rozejrzał się już w ciemnościach... Poznał. Słowa zamarły mu na ustach, z piersi dobył się okrzyk tłumiony...

Słowa do niej nie przemówił.

Lecz Julcia tak nie chce.

Zajrzała mu w oczy.

— Kocham nad wszystko! Nad wyrazy! Co chcesz, ażebym uczyniła? Wszystko zrobię, boś ty mój jeden, jedyny na świecie!

On ją przygarnął.

Na twarz Julci spadła kropla perlista jedna i druga.

— Co to?! — zawołała wystraszona. — Płaczę? Dlaczego, jedyny?! Dlaczego, skoro ja go tak bardzo kocham?! Ależ dlaczego? Muszę wiedzieć! — nalegała tonem poważnym, stanowczym.

— Proszę powiedzieć! Może... inną kocha...

Było tyle godności i powagi w upominaniu się Julci o swoje prawa, że porucznik nie mógł się dłużej opierać.

Spojrzał jej w oczy. Zawahał się.

Ona drżała z bojaźni.

Ujęła jego rękę.

— No! — naglila, wpatrując się w ukochanego.

— Ja jestem żonaty — wyrzekł zè spuszczonemi oczami

— Ah! — krzyknęła Julcia przeraźliwie.

Odskoczyła.

On chciał ją objąć; wysunęła się z jego rąk i do nóg mu upadła, uderzając czołem o ziemię.

Porucznik ją podniósł.

— Nie opuszczę cię — zapewniał ze szczerem uczuciem. — Póki życia nie opuszczę! Nie ty jesteś na łasce mego serca, lecz ja na łasce twojej wspaniałomyślności. Odtąd nie zaznam chwili spokoju, twój wdzięk, uroda, truć mnie będą posądzeniem, że lada chwila ktoś oświadczy się o ciebie, a ty porzucisz mnie.

— Nigdy, nigdy! Ale tamta...

— Nie martw się; my nie żyjemy z sobą i nie żyliśmy od chwili ślubu. To obca dla mnie kobieta, w całem znaczeniu tego słowa.

Julcia poczuła rozchodzące się ciepło w sercu, przedtem zamarłem, balsamem spływało na jej mózg, na duszę.

On mówił dalej:

— Czy nie wiem? Czy nie rozumiem sytuacyi, w jakiej oboje znajdujemy się obecnie? Ty dla mnie wszystko poświęciłaś. Ja cię później zapoznam z historyą mojego małżeństwa. Ty jesteś pierwszą moją miłością w życiu. Walczyłem z sobą, unikałem cię, chociaż kocham tak, że świata nie widzę, mój skarbie jedyny! Jestem bardzo nieszczęśliwy, skompromitowany na honorze... A ty, czy los mój podzielisz?

— Podzielę, wszystko zniosę!

— Ułóżmy plan na przyszłość. Jutro wyjeżdżam. Zajrzę do mojego pułku, poczem urlop mi służy na cztery tygodnie. Pojadę do Krakowa, ty przyjedziesz tam od dziś za tydzień Masz tutaj pieniądze na paszport i na...

Julcia odsunęła się od niego.

— Nie, nie! — zawołała.

— Rozumiem cię — rzekł porucznik z wymówką. — Nie kochasz mnie więc o tyle, ażebyś śmiała dzielić się ze mną majątkiem lub niedostatkiem. Wszakże prędzej czy później..!

— Później... może... ale teraz... Mam swoje, uskładane...

— A przyjedziesz?

— Przyjadę... Niech mi adres zostawi; nie znam jego nazwiska, ani imienia.

— Czy być może?! Szczęście ty moje! Oto mój bilet.

— Konrad ma na imię — rzekła Julcia pieszczotliwie.

On tulił ją.

— Kochasz?

— Nad życie!

— Kogo kochasz?

— Jego!

— Kogo — jego?

— Ciebie.. Ubóstwiam!

Żegnali się długo, serdecznie.

On wyjrzał do sieni i na ulicę.

Droga wolna, niema nikogo.

Julcia nie poszła dalej, w głąb ulicy, lecz natychmiast za domem Konrada skręciła w wązki przesmyk.

Ktoś ją znienacka chwycił za rękę.

— Mogłabym ci odpowiedzić na twoją obelgę dzisiejszą — rzekła Michcia, jak na nią, bardzo spokojnie. — Ale nie, łżyć cię, ani naigrywać się nad tobą nie będę. Walczyć też nie zamierzam. Ustępuję, lecz pamiętaj, że spłacam ci tem wszystko, coś dla mnie kiedykolwiek uczyniła.

(D. c. n.)

z § 430 ustawy o przem. (Zb. Praw, t. VI, wyd. 1808 r.), mogą oni w powyższe dni pracować, z warunkiem jednak, aby do robót w swoich zakładach nie używali czeladników i uczniów z pośród chrześcian i aby zakłady, gdzie odbywa się sprzedaż wyrobów, były zupełnie zamknięte dla kupujących.

16. W zakładach fryzyerskich i fotograficznych praca wzbroniona jest w pierwsze dni świąt Wielkiejnocy, Św. Trójcy i Bożego Narodzenia i dozwolona w niedziele i w wymienione w § 15 dni: w zakładach fryzyerskich od 7 rano do 1 po południu, a w fotograficznych od 10 rano do 5 po południu.

17. W nieszczęśliwych wypadkach, zagrażających towarom lub pomieszczeniu wszelkiego rodzaju handlowych i rzemieślniczych zakładów, jak również, gdy praca staje się nieodzowną dla uniknięcia zepsucia towaru lub materyału, pracownicy obowiązani są okazać pomoc i zupełne współdziałanie w celu ocalenia towaru bezinteresownie, pod warunkiem atoli, żeby podczas takich zajęć praca nie trwała dłużej nad 3 godziny po nad normalny czas zajęć w danym zakładzie.

18. Pracownikom zarówno w zakładach handlowych, jak i rzemieślniczych pozostawia się prawo przerwy, nie mniejszej od dwu godzin na przyjęcie pokarmu.

19. Pracownicy niepełnoletni tak w handlowych jak i rzemieślniczych zakładach, składach i kantorach, nie mający ukończonych 17-tu lat, niezależnie od przerwy na przyjęcie pokarmu, nie mniejszej od 2 godzin na dobę, zwalniani są codziennie w dni powszednie od 5 do 8 wieczorem dla pójścia do szkoły.

20. Winni w naruszeniu niniejszego postanowienia obowiązującego pociągani są do odpowiedzialności sądowej na zasadzie 2 rozdziału prawa z d. 15 listopada 1906 roku o zabezpieczaniu normalnego odpoczynku pracowników zakładów handlowych i przemysłowych.

21. Dozór nad stosowaniem się do tych przepisów wkłada się na magistraty i policyę; pociąganie zaś winnych naruszenia takowych wkłada się na policyę, prezydenta i burmistrza.

Miasto Piotrków, 20 czerwca 1907 r.

Piotrkowski Gubernator
podp. *Essen.*

Sprawa 98.

(Artykuł nadesłany).

Do ogółu robotników!

W sprawie upokarzającego dokumentu, wydanego jakoby w imieniu 98 wydalonych robotników, winniśmy całej klasie robotniczej wyjaśnienie.

Z ogólnej liczby 98 wydalonych 2 osoby zmarły jeszcze w czasie lokautu—pozostało więc 96, z tej liczby po dziś dzień jest bez pracy około 60; w przeciągu 3-ch miesięcy umieszczono więc zaledwie trzydziestu kilku. Z tego widać jak nam trudno jest dostać pracę. Międzypartyjna i międzyzwiązkowa komisya lokautowa postanowiła wypłacać od czasu zakończenia lokautu wszystkim 96 zapomogi tygodniowe 6 rb. (żonatym) i 4 rb. (kawalerom) do czasu znalezienia pracy. (Z początku korzystało z tego około 50, teraz około 40).

Stowarzyszenie robotników chrześciańskich wypłaca swoim członkom (w liczbie około 20) zapomogi 5, 4 i 3 rublowe. Słyszeliśmy wszakże, że te fundusze się wyczerpują, z drugiej strony napiętnowani przez p. Poznańskiego jako „teroryści” i „złodzieje” nie mogliśmy dostać pracy.

Przyszłość nas przerażała. W tym czasie przyszło rozporządzenie od p. Poznańskiego wysiedlenia tych z nas, co mieszkają w domach familijnych. To zdecydowało niektórych z nas do zastanowienia, czyby nie zwrócić się do Poznańskiego z prośbą o odłożenie terminu wysiedlenia i zdjęcie z nas nałożonego piętna.

Myśl ta znalazła posłuch i kilku z nas, nie wydelegowanych przez wszystkich, lecz bez ich wiedzy udało się do jednego z miejscowych adwokatów z prośbą o pomoc. Tam polecono nam udać się do p. Frenkla, współpracownika „Kuryera Łódzkiego”. Nieumiejąc sami napisać listu, prosiliśmy tego pana o zredagowanie, przyczem zaznaczyliśmy, że chodzi nam o odłożenie terminu wysiedlenia i zdjęcie z nas nałożonego piętna. Prosiliśmy też, by list ten nie był trzymany w tonie prośby, na co otrzymaliśmy od p. Frenkla zapewnienie, że to tylko formalnie będzie prośbą, a w gruncie będzie skierowane przeciwko Poznańskiemu. Zapewniono nas, że list ten nie będzie umieszczony w całości w pismach; że będzie nam odczytany przed wysłaniem do Berlina.

Okazało się, że zostaliśmy oszukani. Wbrew naszej woli i wiedzy list ten został napisany w formie najwstrętniejszej żebraczej prośby. Wyraża on poglądy, których bynajmniej nie podzielamy, (że fabrykantom przysługuje prawo wydalania robotników podług swego widzimisię i t. p.). List ten jest prośbą o jałmużnę, gdy nam chodziło jedynie o przedłużenie terminu wysiedlenia i zdjęcie z nas piętna.

List ten bez odczytania go naszym delegatom wysłany został do Berlina i umieszczony w całości w pismach. Wbrew prawdzie zakończony on jest podpisem: „Podpisy robotników” choć w istocie żadnych podpisów tam nie było.

Sąd nad postępkiem p. Frenkla oddajemy opinii publicznej. Sami zaś wyrażamy mu nasze największe oburzenie. Co się zaś nas samych tyczy, to po głębokim namyśle przychodzimy do przekonania, żeśmy popełnili błąd, zwracając się wogóle do p. Poznańskiego.

Uznajemy, żeśmy popełnili błąd, żądając pomocy od fabrykanta, a nie od robotników. Jesteśmy przekonani, że nikt z ludzi uczciwych niema nas za terorystów i złodziei, jak nas nazwał pan Poznański.

Wszyscy bowiem wiedzą, że jesteśmy przypadkowemi ofiarami walki, którą wszczął Związek fabrykantów przeciwko robotnikom. Ogółowi zaś robotników oświadczamy, że najzupełniej rozumiemy, że 3—4 miesięczna walka 23-ch tysięcy robotników toczyła się o naszą sprawę, a więc nie politykowano nami, jak pisze żebracza prośba.

Pomocy w znalezieniu pracy i zapewnieniu środków do życia oczekujemy nie od kapitalistów, lecz od organizacyj robotniczych, od całej klasy robotniczej i od tej części społeczeństwa, która stoi po stronie klasy robotniczej.

Łódź, 24 lipca 1907 r.

Następują 24 podpisy. Podpisani są wszyscy inicyatorzy prośby do p. Poznańskiego. Reszta zajmowała w tej sprawie stanowisko bierne.

Z SĄDÓW.

Wczoraj II wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego, bawiący w Łodzi na kadencyi, rozpatrywał sprawę Hipolita Kellera, Stanisława Sobierajskiego, Wojciecha Ludwickiego, Józefa Bińkowskiego i Rocha Maciejczaka, oskarżonych o to, że zabili śpiącego dnia 12 czerwca 1905 r. w Radogoszczu Michała Bzdunkowskiego.

Podług aktu oskarżenia wszyscy oni mieli wziąć udział w tem zabójstwie.

Na śledztwie zaś sądowem Wojciech Ludwicki i Józef Bińkowski przyznali się do winy, objaśniając, że oni dwaj kiedy Bzdunkowski spał na łóżku w mieszkaniu Ludwickiego i był kochankiem jego żony, Ludwicki po wyjściu z więzienia postanowił usunąć ze świata niebezpiecznego rywala.

Namówił on Bińkowskiego i wspólnie zamordowali śpiącego Bzdunkowskiego. Ludwicki zadał B. parę razów sztyletem, Bińkowski zaś toporem. Znajdujący się w owej chwili w mieszkaniu Keller, Sobierajski i Maciejczak bronili napadniętego, a tem samem nie brali udziału w morderstwie.

Sąd po przesłuchaniu świadków i po dłuższej naradzie ogłosił wyrok, skazując Wojciecha Ludwickiego i Józefa Bińkowskiego po 4 lata ciężkich robót.

— Wczoraj rozpatrywał tenże sąd sprawę Rocha Rosiaka i Andrzeja Płaksimowa, oskarżonych o słowną zniewagę wartowników.

Akt oskarżenia brzmi: 3 sierpnia 1906 roku w Łodzi dla ochrony kantoru bankierskiego Landau był wysłany z 38 tobolskiego pułku piechoty oddział wojskowy, składający się z gefrajtera Dimitria Gurtikowa i szeregowców Prokofia Borisowa i Semiona Połońskiego.

Po przybyciu powyżej wymienionych wartowników do kantoru, znajdujący się w nim woźny Roch Rosiak zwrócił się do nich, mówiąc: „wyście ukradli nam szczotkę do czyszczenia butów”. W odpowiedzi na wyjaśnienia żołnierzy, że oni żadnej szczotki nie brali, szwajcar Andrzej Płaksimow powiedział: „żołnierze wszyscy są znanymi złodziejami”.

Pociągnięci do odpowiedzialności za znieważenie wojskowej warty, Roch Rosiak i Andrzej Płaksimow do winy nie przyznali się, objaśniając, że oni tylko zapytali się żołnierzy, czy ci nie wzięli szczotki i że innych wyrazów w zapytaniu nie używali.

Na mocy powyższego włościanin wsi Komienkowata, powiatu umańskiego, 29-letni Andrzej Płaksimow i włościanin wsi Tum, powiatu łęczyckiego 45-letni Roch Rosiak, oskarżeni są o to, że dnia 3-go sierpnia 1906 roku, w mieście Łodzi, w kantorze bankierskim Landau, znieważyli słowami wartowników wojskowych, którzy byli wysłani do ochrony powyżej wymienionego kantoru, mianowicie gefrejtera Dimitria Gurtikowa i szeregowców Prokopia Borisowa i Semiena Połońskiego, mówiąc im: Rosiak „Wy ukradliście nam szczotkę od butów”, a Płaksimow „żołnierze wszyscy są znani złodzieje”.

Przestępstwo powyższe jest przewidziane artykułem 286 kodeksu karnego.

Po przeczytaniu powyższego aktu oskarżenia obaj podsądni do winy nie przyznali się.

Wezwani świadkowie Prokofij Borisow i Seimien Połoński, złożyli przysięgę, Dimitrij Gurtikow nie stawił się na sprawę.

Obaj świadkowie prawie dosłownie zeznali, że Rosiak powiedział: „może szczotkę zabrali żołnierze”.

Przewodniczący p. Krüger, zwraca uwagę świadkom, że u sędziego śledczego zeznali oni, iż Rosiak powiedział „wy ukradliście nam szczotkę od butów”, a Płaksimow powiedział „wszyscy żołnierze są znani złodzieje”.

Swiadkowie potwierdzają to zeznanie, jednocześnie zaznaczają, iż tak im kazał mówić Gurtikow, którego usłuchali jako swego zwierzchnika, lecz dziś po złożeniu przysięgi, bojąc się kary Boga, musieli powiedzieć prawdę. Na tem zakończono śledztwo sądowe.

Prokurator Ewdokimow popierał oskarżenie. Adwokat przysięgły, Franciszek Maternicki, który stawał w obronie oskarżonych, przedewszystkiem podniósł kwestyę kwalifikacyi przestępstwa.

Ochrona wojskowa w bankach prywatnych otrzymuje wynagrodzenia pieniężne, za pełnienie służby bezpieczeństwa, tym sposobem tracila ona charakter służby wojskowej i najwyżej może być traktowaną jako służba policyjna, obrona której polega instytucyom sądu pokoju, a nie sądom okręgowym. Jest to tylko kwestya formy, gdyż zeznania świadków wykazały najwymowniej przed sądem bezzasadność oskarżenia Gurtikowa.

Sąd po krótkiej naradzie ogłosił wyrok zwalniający obu oskarżonych od odpowiedzialności.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIANSKIE. Dziś Mirosławy. Jutro Wszebora.

KRONIKA.

Napływ kupców. W ostatnich dniach do Łodzi z rozmaitych stron Cesarstwa przybyło bardzo dużo kupców po zakup towarów.

Wszystkie hotele przepełnione, brak numerów.

Napływ tak znaczny wywołany został podobno wskutek strejków w okręgu moskiewskim.

V **Z fabryki Wiślickiego.** Zarząd fabryki Wiślickiego w odpowiedzi na petycyę Związku włókniarzy, by fabryki nie zamykać, przesłał Związkowi następujące warunki na jakich fabrykę można dalej prowadzić:

1) Robotnicy muszą dać gwarancyę, że w przyszłości przeciwko zwierzchnikom teroru nie będą używali.

2) Wskutek ciągłych sporów o premie zaprowadzone zostaną roboty akordowe, na warunkach łódzkich przędzalni.

3) Dostarczona przędza będzie przyjmowaną przez specyalnego urzędnika.

4) Robotnicy zobowiążą się okazać większe uszanowanie zwierzchnikom.

5) Robotnicy mogą być przyjmowani tylko przez administracyę.

6) Portyernia przez czas pracy w fabryce ma być stale zamknięta, aby nie wchodzili do niej obcy ludzie. Robotnikom podczas pracy nie wolno wychodzić na ulicę.

7) Maszyny robotnicy winni czyścić sami.

8) Robotnikom w czasie pracy zabrania się grać w karty.

Ruch współdzielczy. We wsi Nowe Chojny pod Łodzią, założono dotychczas 12 sklepów współdzielczych: 6 z nich pod egidą demokracyi-chrześciańskiej, 3—demokracyi-narodowej i 3—jednej z partyi skrajnych. Sklepy te konkurowały ze sobą i zwalczały się wzajemnie. Obecnie, aby położyć kres bezsensownej i szkodliwej konkurencyi, 3 sklepy założone przez demokracyę narodową i 3 partyi skrajnej połączyły się, wybrały wspólny zarząd i czynić będą wspólne zakupy towarów. Ostateczne porozumienie w tej sprawie nastąpiło wczoraj i zaraz spisano odpowiednią umowę.

Sklepów współdzielczych, założonych pod egidą demokracyi narodowej założono dotychczas 40 i są one rozrzucone w różnych punktach miasta.

Dwa zabójstwa. Wczoraj, o godz. 10 i pół wieczorem, 20-letnia Janina Chruścielewska i 24-letni Piotr Kuczewski, wyszli z domu rodziców przy ul. Wólczańskiej № 92, aby zanieść ojcu Chruścielewskiej, Tomaszowi, który był w ogrodzie położonym przy ul. Wólczańskiej № 111 — kolacyę. Około godziny 12 w nocy, Janina Ch. i Kuczewski pozostawiwszy Tomasza Chruścielewskiego w ogrodzie, sami odeszli. Nad ranem Ch. obchodząc ogród pod parkanem od ulicy Długiej, znalazł zwłoki swej córki i Piotra Kuczewskiego, a w parkanie wyłamane 3 deski. Oględziny lekarskie stwierdziły, że Janina Chruścielewska otrzymała 9 ran ciętych a Piotr Kuczewski—6 ran ciętych. Rany zadane są przeważnie w głowę i twarz bardzo głęboko. Zwłoki zabitych leżały o parę kroków od siebie.

Janina Chruścielewska pracowała jako robotnica w fabryce Mixa, a w wolnych godzinach roznosiła „Rozwój"; Piotr Kuczewski był służącym u dentysty Litwina. K. przed odbyciem służby wojskowej pracował u Chruścielewskiego, a po powrocie do kraju chciał się ożenić z Janiną Chr., wskutek czego był częstym u nich gościem. Powód tego morderstwa, pomimo energicznego śledztwa, nie został wyjaśniony.

Trzy pożary. Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem w przędzalni Rana, Pasaż Szulca № 121, na samoprząśnicy zapaliła się bawełna. Robotnicy, pracujący na zmianę nocną, zajęli się gaszeniem ognia, jednocześnie zawiadomili straż ogniową. Z chwilą nagromadzenia się w oddziale większej ilości dymu, robotnicy usunęli się aż do drzwi, wskutek czego prąd wody nie dosięgał ognia, który nie znajdując oporu, rozwijał się bardzo gwałtownie.

Przybyły na miejsce wypadku I oddział straży ogniowej, a za nim II oddział, rozwinęli energiczną akcyę ratunkową. Po upływie pół godziny ogień zortał ugaszony.

Straż ogniowa miejska przybyła na miejsce ognia, lecz nie brała udziału w akcyi ratunkowej.

— O godzinie 9-ej i pół zawezwano straż ogniową na ulicę Nowo-Cegielnianą pod № 132, gdzie po przybyciu I-go oddziału przekonano się, iż jest to plac pusty. Oddział I powracając, przy rogu ulicy Lipowej spotkał się z oddziałem II. Oba oddziały zatrzymały się, a po rozmowie przez telefon dowiedziano się, iż wezwano straż na ulicę Cegielnianą pod № 32. Bezzwłocznie oba oddziały wyruszyły pod wskazany adres, lecz na rogu ulicy Piotrkowskiej zakomunikowano im, że ogień już ugaszony. Była eksplozya maszynki benzynowej.

Straż ogniowa miejska od rogu ulicy Długiej została zwróconą.

— O godzinie 1-ej w nocy, przy ulicy Widzewskiej № 63, w składzie węgla zapaliły się szopy. Przybyłe I i II oddziały straży ogniowej ochotniczej ogień ugasiły.

Straż miejska przybyła na miejsce wypadku, lecz nie brała udziału w akcyi ratunkowej.

Upadek z tramwaju. Wczoraj o godzinie 6-ej i pół wieczorem wagonem kolei elektrycznej miejskiej, na przedniej platformie jechał 34-letni August Rimer z żoną. Na ulicy Piotrkowskiej przed Cegielnianą Rimerowej spadła parasolka, wtedy jej mąż wyskoczył z wagonu, lecz tak nieszczęśliwie, iż rozbił sobie głowę o kant szyny. Po przeniesieniu R. do bramy domu № 28 przy ul. Piotrkowskiej, lekarz Pogotowia udzielił mu doraźnej pomocy, pozostawiając na miejscu. Rimerowa odwiozła męża dorożką do mieszkania na szosę pabianicką.

√**Zamach na rewirowego.** Dziś o godz. 11-ej minut 15 przed południem, kiedy rewirowy III-go cyrkułu Frydenberg wraz z dwoma żołnierzami ochrony przechodził około domu № 91 przy ulicy Długiej kilku ludzi dało do nich strzał z rewolweru, sami zaś, korzystając z zamieszania, przeskoczyli przez parkan i uciekli.

Wskutek tego strzału żołnierz Iwan Trofimow z 14 roty kazańskiego pułku piechoty został raniony w lewą nogę. Po udzieleniu rannemu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia odwieziony został do szpitala wojskowego przy ulicy Zakątnej. Rana jest lekką.

Na miejsce napadu przybyło wojsko i policya.

Zabójstwo. Wczoraj, o godz. 5 po poł., ulicą Targową szło 5 ludzi, mających wygląd robotników; około domu nr. 57 jeden z nich począł uciekać i wbiegł w bramę domu nr. 55, gdzie jednym strzałem z rewolweru został raniony w kręgosłup. Napastnicy zbiegli. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził, że ranny już nie żyje.

Ze znalezionych dowodów przy zabitym dowiedziano się, iż był to Stanisław Popławski, robotnik.

Ataki nerwowe. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby dostały ataków nerwowych: na ulicy Piotrkowskiej nr. 81 Marya Borzęcka, robotnica, lat 21; na ul. Wierzbowej nr. 5 Maryanna Niewiadomska, lat 18, robotnica; na ul. Piotrkowskiej nr. 104 w fabryce Heinzla Zofia Boniecka, robotnica tejże fabryki, lat 22. W powyższych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Trupa p. Stanisława Orlika wystawiła wczoraj w teatrze „Victoria" dwuaktową farsę francuską M. Desvalieres'a „Pożycz mi swojej żony" i „Antkowe wesele" jednoaktową krotochwilę Z. Przybylskiego ze śpiewami i tańcami.

Sprawozdanie z tego widowiska podamy w numerze następnym, dziś zaznaczając, że widzów zebrało się sporo i bawili się dobrze.

Jutro wieczorem w tymże teatrze odegranym zostanie „Mejer Ezofowicz", przeróbka sceniczna Andrzeja Marka z powieści Elizy Orzeszkowej.

—:—:—:—

Z BĘDZINA.

„Kuryer Zagłębia" (№ 130) pisze:

„Na skutek rozporządzenia kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego, p. naczelnik pow. będzińskiego rozesłał do podwładnych mu urzędów polecenie, aby te przedsięwzięły najenergiczniejsze środki przy ściąganiu zaległych i bieżących podatków skarbowych; w tym celu będą wysyłane specyalne ekspedycye wojskowe egzekucyjne".

Rozkazy gen. Rennenkampfa.

W organie urzędowym „Wilenskij Wiestnik" ogłoszono następujący rozkaz do wojsk 3-go korpusu jego dowódcy, generała Rennenkampfa:

„Zgodnie z rozkazem do 28 dywizyi piechoty z d. 25 czerwca r. b. za nr. 105, niebawem po otwarciu rogatki celnej, po przerwie obiadowej, około godz. 3 i pół po poł., na rosyjskiej połowie mostu pogranicznego, na drodze, wiodącej do komory władysławowskiej, zebrało się 15 nieznanych ludzi.

Z grupy tych ludzi oddzielił się jeden i przeszedł z mostu na drogę prowadzącą do komory celnej. Dyżurujący przy rogatce, dozorca Nowicki, zaproponował nieznajomemu, żeby albo udał się na komorę albo też opuścił terytorium rosyjskie. W odpowiedzi na to, nieznajomy zaczął obrzucać wymysłami dozorcę Nowickiego, następnie zaś rzucił się na niego z grubym kijem ze słowami: „A, jesteś rosyaninem, masz więc za to!"—poczem zadał mu cios w rękę. Dozorca obnażył pałasz i zaczął odbijać sypiące się na niego razy.

W tejże chwili z zabudowań patrolu pierwszej roty 122-go pułku uralskiego, broniącego komory, rzucili się na pomoc Nowickiemu szeregowcy: Walenty Zworykin i Franciszek Chmielewski. Ten ostatni dobiegł pierwszy i usiłował odepchnąć nieznajomego od dozorcy Nowickiego, otrzymał jednak dwa uderzenia kijem. Wówczas Chmielewski zadał nieznajomemu dwa silne ciosy kolbą w piersi i w twarz, usiłując go zatrzymać, został jednak powstrzymany przez członka komory, Oszmiańskiego, który zwrócił uwagę, że nieznajomy, cofając się, zdążył się już zbliżyć do pruskiej połowy mostu. Nieznajomy wpadł na terytoryum pruskie i, grożąc i wymyślając poszedł w kierunku Szyrwint.

Z wyłuszczonego powyżej przebiegu tego zajścia dochodzę do przeświadczenia, że ciosy, zadane nieznajomemu przez szeregowca Chmielewskiego, nie były zbyt poważne, jeśli po ich otrzymaniu był on w stanie odejść. Jeśli bić, to bić tak, aby wystarczyło jedno uderzenie. Tak samo — jeśli kłóć bagnetem, to tylko raz jeden, lecz na śmierć, strzelać zaś — to jeden wystrzał, ale — trup. Wówczas istotnie powiem, że żołnierz jest zuchem, nie żartującym z bronią swoją.

Od każdego dowódcy korpusu wojskowego wymagam, aby powierzone ich pieczy oddziały były wychowywane bezwarunkowo w duchu poszanowania dla oddanej pod swoją opiekę broni w tem znaczeniu, żeby broń była zawsze groźną w rękach każdego żołnierza, i żeby spokojny obywatel widział w nim wzbudzającą zaufanie obronę, zuchwały zaś wróg i gwałciciel porządku — nieuchronną karę, w razie oporu, za swój występek. Tylko w takich warunkach, przy wzbudzeniu strachu przed bronią, jest możliwe zmniejszenie się liczby napadów na posterunki, bronione przez oddziały wojskowe, jak również tam, gdzie może być wymagana pomoc wojskowa.

(Podpisał): Generał-lejtnant *Rennenkampf*.

Z LITWY I RUSI.

Wstrzymanie wywozu zboża. Z Radziwiliszek w gub. kowieńskiej piszą do «Frajnda», że miejscowa ludność, złożona głównie z robotników kolejowych, oburzona z powodu drożyzny artykułów spożywczych, zażądała od kupców, aby zaprzestali ładować zboże do wysyłki; nie dawała zabierać zboża z magazynów, domagając się sprzedaży za pół ceny. W sprawę tę wdał się komisarz i naczelnik powiatu. Gubernator polecił robotnikom rozpocząć ładowanie. Nazajutrz po wyjeździe naczelnika, zebrał się tłum, który zażądał od kupców wydania kluczy od śpichrzów. Ukazały się też podżegające proklamacye. Niektórzy przyszli odrazu z workami, celem zabrania zboża. Zaczęto już ciskać kamienie do sklepów. Komisarz jednak uspokoił tłum, obiecując, że kupcy sprzedadzą zboże na miejscu wyłącznie. Nazajutrz przyjeżdał znowu naczelnik powiatu ze strażnikami i zażądał, żeby kupcy ładowali zboże, obiecując im obronę. Ci jednak na to się nie zgodzili i sprzedali wszystko na miejscu o wiele taniej.

Protest. Z Mińska donoszą do «Dzien. Wileńskiego»: pułkownik Udarow podał protest do zarządu miejskiego przeciw oddaniu przez zarząd miejski sali na walne zebranie Towarzystwa «Sokół».

Zamknięcie szkółek polskich. W Łucku, jak donosi «Dziennik Kijowski», na mocy rozporządzenia kuratora okręgu naukowego, zamknięto trzy szkółki polskie.

Ze spraw szkolnych. Kurator wileńskiego okręgu naukowego zawiadomił dyrektorów szkół ludowych, że ministeryum oświaty zezwoliło na zajmowanie posad nauczycieli w szkołach początkowych, których uczniowie są katolikami, przez osoby wyznania rzymsko-katolickiego, z pochodzenia litwinów lub rosyan.

Odmowy. Odmówiono legalizacyi Towarzystwa właścicieli domów w Dynaburgu.

Odmówiono legalizacyi katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Rzeżycy.

Stan zasiewów w gub. wileńskiej do dnia 2 lipca przedstawia się, według danych statystycznych, jak następuje: oziminy w w pow. dziśnieńskim — średnie; w wilejskim — mniej, niż średnie; w oszmiańskim, na gruntach nizkich — nie zadawalające; w innych powiatach — zadawalające. Zboże jare, za wyjątkiem niektórych okolic powiatu wileńskiego, gdzie stan ich jest mniej, niż średni, są zresztą zadawalające. Trawy są gęste i dobre.

—:—

Z CESARSTWA.

60 000 ludzi pod sądem. Zarządy syberyjskiej i zabajkalskiej kolei pociągają do odpowiedzialności sądowej całą 60-tysięczną ludność m. Irkucka za dawne i stałe kupowanie świec, o których wiedziała, iż pochodzą z kradzieży na kolejach. Według słów «Sybirskoj Żizni», podczas śledztwa wyjaśniono, że świece kolejowe kradzione są w takiej ilości, że zaspakajają potrzeby nietylko Irkucka, ale i okolicznych wsi.

Sprawy przedwyborcze. Z Rygi donoszą do «Birż. Wied.», iż szerzone są tam proklamacye partyi S.-D., nawołujące do energicznego wzięcia udziału w kampanii wyborczej. Na proklamacyach znajduje się adnotacya, że zostały one odbite w drukarni własnej w ilości 30,000 egzemplarzy.

Konferencya uralskich organizacyi socyaldemokratycznych, po całym szeregu narad, postanowiła wziąć czynny udział w agitacyi przedwyborczej i walczyć stanowczo przeciw idei bojkotu Dumy.

Pojedynek na balony.

Pomiędzy francuzami a niemcami rozpoczął się formalny pojedynek na balony. Odkąd „Patrie" pomysłu Lebaudego okazała się sprawną i posłuszną sterowi, niemcy nie mają chwili spokoju i urządzają także popisy swego balonu «dirigeable», którym R. Martin groził nawet anglikom. Szczególniej zaniepokoiła ich wycieczka ministrów francuskich, Clemenceau i Piquarta z Meudon do Paryża. Wycieczka ta odbyła się w dniu 22 b. m. i trwała kilka godzin. „Patrie" wyruszyła po południu, krążyła pewien czas nad Paryżem, wreszcie około godz. 5 powróciła do miejsca wyjazdu, t. j. do parku aeronautycznego w Meudon. Podczas przejazdu nad placem Inwalidów pękła rura u motoru, lecz naprawiono uszkodzenie w drodze w ciągu 20 minut. Clemenceau chwali niezmiernie ruch balonu i powiada, że w chwili wylądowania nie czuł najmniejszego wstrząsnienia. Balon opuścił się ściśle w tem miejscu, zkąd wyruszył. Jest to właśnie główne zagadnienie «dirigeable'a».

Bordeaux, przewodniczący w komisyi parlamentarnej do spraw armii, z racyi powodzeń „Patrie" powiada, że jednak dzisiejsze postępy aeronautyki nie uprawniają do mniemania, aby balony mogły być użyte do rzucania pocisków. Siła ich nośna jest wciąż za mała. Natomiast mogą one oddać nieocenione usługi w służbie wywiadowczej. W tym właśnie charakterze użyta będzie „Patrie" po raz pierwszy na manewrach w Verdun, park zaś aeronautyczny odbywa już obecnie stosowne ćwiczenia.

*

W zestawieniu z powyższem wypada zacytować sprawozdanie niemieckie o wycieczce balonu z Berlina do Szpandawy. Berliński «Lokal-Anz.» powiada, że próba ta nie ustępuje próbom z „Patrie". Dziennik upatruje nawet, że balon niemiecki zdobył rekord, ponieważ «dirigeable» francuski tylko raz odbył wycieczkę trzygodzinną. Ta zaś wycieczka miała trwać dłużej, choć znowu niewiadomo, ile trwała ostatnia wycieczka francuska.

Wzlot balonu niemieckiego nastąpił z placu ćwiczeń punktualnie o godz. 12 w południe. Do balonu wsiadł konduktor jego, inż. Basenach, oraz kapitan v. Sperling. Aerostat skierował się ku Tegel, przeleciał nad Charlottenburgiem, w którym okrążył wieżę ratuszową, a następnie poszybował dalej. W drodze opisywano prawidłowe łuki, zamknięte węzły i pętle, słowem okazywał się zupełnie posłusznym sterowi. Czasami balon zniżał się zupełnie do ziemi, to znów ulatywał w powietrze, gdzie wydawał się nie większym od zwykłego cygara. Wojskowi niemieccy śledzili różne fazy podróży za pomocą lunet z wielkiem napięciem.

Po trzech godzinach balon powrócił, jednakże o wylądowaniu jego pisma niemieckie zachowują milczenie. Jest to podobno słaba strona balonu niemieckiego, w którym sprawa bezpiecznego i spokojnego lądowania nie jest dotychczas rozstrzygnięta. W każdym razie dzienniki i depesze zapewniają, że balon powrócił do punktu swego pierwotnego wyjazdu.

Dodać należy, iż wszelkie próby dotychczasowe odbywają się przy umiarkowanym tylko wietrze, żaden balon bowiem nie oparłby się przy obecnym stanie aeronautyki silniejszemu prądowi powietrza. Bądź co bądź jednak, wyniki pewne już osiągnięto, a może na rywalizacyi niemiecko-francuskiej skorzysta także ogólna sprawa kierowania balonami.

CESARZ KOREAŃSKI

O cesarzu Korei Yi-Heng podaje interesujące szczegóły pewien dyplomata francuski, który przebywał w Seulu parę lat jako konsul.

Pałac cesarski w Seulu jest największą osobliwością stolicy koreańskiej. Wielki, zbudowany w stylu chińskim, bardzo malowniczy, posiada szpiczaste dachy, z których zwisają dzwonki, dzwoniące za najlżejszym powiewem wiatru w subtelnych akordach. Trzy bramy prowadzą do pałacu: wschodnia, środkowa i zachodnia. Środkowa jest zarezerwowana wyłącznie dla cesarza i głów ukoronowanych, wschodnia dla dostojników wysokiej rangi, wreszcie zachodnia dla urzędników. Pierwotnie musieli dostojnicy i urzędnicy wysiadać z lektyk przed bramą zewnętrzną i czy deszcz, czy pogoda, czy śnieg, wiatr albo upał, wchodzić do pałacu pieszo.

Obecnie wysiadali udający się na audyencyę dostojnicy dopiero u wchodu do samego pałacu. Audyencye odbywały się podług ścisłej etykiety i w sposób bardzo uroczysty o godz. 3-ej rano. Przysłowie koreańskie mówi: „Najlepsze interesy załatwia się wśród milczenia nocy". Przy uroczystych przyjęciach stoi cesarz w głębi sali tronowej za bogato inkrustowanym stołem, poza nim zaś umieszczony jest na ścianie wspaniały parasol, przetykany sztucznie złotem w olbrzymie smoki.

Z prawej i lewej strony stołu dwaj drabanci, istni olbrzymi, z dobytemi szablami; a niemi urzędnicy różnych rang, ustawieni dokładnie podług ceremoniału. Poseł albo konsul, na którego cześć odbywa się przyjęcie, zostaje wprowadzony na salę; za nim idzie jego sekretarz. Po zrobieniu trzech kroków ukłon, znowu trzy kroki i znów ukłon, wreszcie po dalszych trzech krokach staje cudzoziemiec nieruchomo i czeka, aż cesarz doń przemówi. Wywiązuje się rozmowa, mająca zresztą zwykle jednaki przebieg:

Cesarz: Czyś pan otrzymał telegram od swego rządu?
Konsul: Tak jest, Najj. Panie!
Cesarz: Jak zdrowie władcy?
Konsul: Bardzo dobre, Najj. Panie!
Cesarz: A jego małżonki?
Konsul: Wyborne, Najj. Panie!
Cesarz: Proszę oznajmić im telegraficznie, że się dowiadywałem o ich zdrowię i że się niem żywo interesuję.

Potem z tym samym ceremoniałem następuje odwrót do drzwi, a stąd po oddaleniu się cesarza, do jadalni. Uczta bywa zawsze przyrządzona przez kuchmistrza tego agenta dyplomatycznego, na którego cześć odbywa się przyjęcie; również jego służba podaje do stołu. Cesarz jednak ponosi wszystkie koszty i stara się o to, aby tylko najlepsze potrawy i najlepsze wina pojawiły się na stole.

Cesarz nosi zawsze kunsztownie tkane długie szaty z przejrzystego jedwabiu, przytrzymywane ciężkim i złotym pasem, za którym nosi cesarz fajkę, woreczek na tytoń i bogato cyzelowaną, wysadzaną drogiemi kamieniami szablę. Na głowie ma przepaskę z włosienia końskiego, podtrzymującą włosy bardzo długie i tworzące rodzaj warkocza, na wierzchu kapelusz z włosienia tkany à jour. Obuwie nosi cesarz z czarnej satyny, z podeszwami grubości na 2 i pół cala, prawie całe obuwie pokrywają szerokie jedwabne spodnie.

Straż pałacowa składa się z 500 wybranych żołnierzy, którzy wszyscy należą do rodziny Min; niedawno nosili oni łuki i strzały, teraz jednak są uzbrojeni na sposób europejski.

Dwa razy do roku na wiosnę i z początkiem zimy rozdaje cesarz podarunki: urzędnicy zagraniczni i koreańscy otrzymują na wiosnę dzbany gliniane z płynem miodowym, bogato cyzelowane wachlarze, wreszcie kury lub kaczki; przed zimą materye na ubrania, mięso, kiełbasy i t. p. Dwa razy do roku opuszcza cesarz Seul. Na przedzie jadą liczni jeźdźcy i piesi żołnierze; potem lektyka cesarska, ciągnięta przez woły; pochód zamyka cesarska straż przyboczna. Woły noszą na nogach sandały słomiane, aby nie ślizgały się na stromych ścieżkach. Że jednak sandały rychło się niszczą, przeto każdy poganiacz wołów, idąc, musi pleść nowe. Na całej przestrzeni domy są pozamykane, gdyż koreańczykom nie wolno spoglądać na cesarza; muszą rzucać się na ziemię i dotykać jej czołem.

Taki był ceremoniał odwieczny dworu koreańskiego. Wpływ Japonii dąży, jak się zdaje, do zeuropeizowania i uproszczenia tej wschodniej etykiety.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Petersburg, 25 lipca. Minister sprawiedliwości polecił sądom okręgowym, aby natychmiast zajęły się wyborem członków sądu do udziału w komisyach wyborczych gubernialnych i okręgowych jak również wyborem sędziów miejskich i komisyi wyborczych, gdzie udział tych sędziów jest przez prywo wymagalny. Jednocześnie minister polecił sobie donosić o wszelkich trudnościach, które są napotykane przy stosowaniu nowej ustawy wyborczej, jak również o środkach stosowanych przy usuwaniu i rozstrzyganiu tych spraw.

Petersburg, 25-go lipca. Inspektor wydziału szkół przemysłowych ministeryum oświaty Rudolf, mianowany jest kuratorem kaukaskiego okręgu naukowego.

Petersburg, 25 lipca. Wyznaczoną i rozpoczętą dziś w Teriokach sprawę o zabójstwo Hercensteina odroczono, w celu wyzwania świadków, do 24 sierpnia. Aleksandrow zaprzecza poprzedniemu swemu zeznaniu, że Juszkiewicz i Kraskowski posyłali związkowców na zamordowanie Hercensteina.

Mohylów (gubernialny), 25 lipca. W powiecie czerykowskim napadnięto na pocztę, jadącą z Wydrenki do Krasnopola. Korespondencyę jednak ocalono, tylko torba z dokumentami podróżnemi zginęła.

Grodno, 25-go lipca. Komisya rolna nabyła przez pośrednictwo Banku włościańskiego 15 majątków, obejmujących 17,000 dziesięcin gruntu; zaproponowano komisyi sprzedaż jeszcze 33 majątków obszaru 430,000. Rezolucyi o przejściu z gospodarstwa gromadzkiego na folwarczne złożyli włościanie 42. Gotowych folwarków włościańskich jest już 860, próśb podano mnóstwo i geometrzy są zasypani pracą.

Charków, 25 lipca. Na 90-tej wiorście odnogi sumskiej kolei południowych nastąpiło rozbicie się pociągu. Sześć wagonów zdruzgotanych, 4 uszkodzono, tor zepsuty na przestrzeni jednej wiorsty.

Odesa, 25 lipca. Administracya więzienna zapobiegła usiłowaniu dokonania wybuchu, w celu ucieczki więźniów politycznych. W niektórych miejscach więzienia wykryto wielką ilość materyi wybuchowych, rtęci piorunującej i pyroksyliny. Te same materyały wybuchowe znaleziono w kieszeniach niektórych więźniów.

Pokrow, 25 lipca. W fabryce Sawy Morozowa rozpoczęło się przyjmowanie robotników na warunkach pierwotnych. W tych dniach rozpoczną się roboty.

Kostroma, 25 lipca. Wznowione w fabrykach Kaczyna roboty znów przerwano. Strejkują trzy fabryki. Dziś zastrejkowała fabryka Dorodnowa we wsi Jakowlewsku, w powiecie nerechckim.

Rostów nad Donem, 25 lipca. Wystrzałem z rewolweru zabito z pobudek partyjnych majstra warsztatów kolejowych władykaukaskiah.

Ługańsk, 25 lipca. Około godziny 5-ej po południu przy stacyi kolejowej Ałezewskiej zabito dziesięciu strzałami z rewolwerów zarządzającego kopalnią Kożuchowa, Manżuryna i zrabowano mu 200 rb.

Sławiańsk, 25 lipca. W parku tutejszego zakładu kąpielowego w czasie spaceru ciężko zraniono strzałem, skierowanym w tył czaszki, naczelnika ochrony wojskowej zakładów kramatorskich, podpułkownika pułku penzeńskiego, Rybałkę. Strzelającego robotnika ujęto.

Niszy-Nowogród, 25 lipca. Do rządu gubernialnego podano 486 oświadczeń o wystąpieniu z gromad włościańskich w celu prowadzenia samoistnej gospodarki.

Ługansk, 25 lipca. U robotnika fabryki jurjewskiej znaleziono dwie bomby. Trzech robotników aresztowano.

Symbirsk, 25 lipca. Na ul. Smoleńskiej nieznani ludzie rzucili bombę na konwój wojskowy, prowadzący trzech przestępców. Wypadku z ludźmi nie było.

Bałta, 25 lipca. W miasteczku Bogopolu uzbrojeni ludzie wtargnęli do zarządu mieszczańskiego i zrabowali blankiety paszportowe.

Omsk, 25 lipca. Wczoraj, o godz. 9 min. 15 rano z Kainska przybyły dwa samochody firmy „Dion-Bouton“, wioząc czterech uczestników wyścigu automobilów Pekin—Paryż. Wyjechali oni o godz. 10 m. 30 do Tiukalinska.

Wasil, 25 lipca. W południe przejechał tędy samochodem ks. Borghese.

Haga, 25 lipca. Pierwsza podkomisya drugiej komisyi rozważała sprawę stosunku do jeńców wojennych i mieszkańców kraju, do którego wkroczyła armia nieprzyjacielska. Do protokółu posiedzenia dodano wniosek Japonii o prawie państw wydalania cudzoziemców, następnie komisya przeszła do sprawy wynagrodzenia za jeńców wojennych.

Jednomyślnie postanowiono, że za podstawę do określenia wynagrodzenia winien być brany zwykły żołd tej armii, do której należą jeńcy. Do wniosku nie przyłączyła się Japonia, domagająca się, aby wydawany był nie żołd, lecz odpowiednia suma. Nareszcie rozważano sprawę, dotyczącą zakazu przymuszania ludności kraju okupowanego do walki ze swem państwem. Tymczasowo sprawy tej nie poddawano pod głosowanie.

Londyn, 25 lipca. Ks. Yong w dalszym ciągu wywiadu z pewnym dziennikarzem angielskim oświadczył w imieniu delegacyi koreańskiej: Wysłani jesteśmy przez cesarza, który zrzekł się tronu, jednakże najświeższe wypadki nie zmieniają naszej roli. Ostatnie słowa cesarza, zwrócone ku nam, były:

„Nie zwracajcie uwagi na mnie osobiście; nawet gdyby mnie zabito, idźcie i starajcie się przywrócić niepodległość Korei“.

Wymuszona abdykacya nie ma dla nas znaczenia. Jeżeli nowy kierownik państwa nie czuje skłonności do wypełnienia polityki ojca, b. cesarz nauczy go tego. Prosimy wielkie mocarstwa, aby uznały naszą niezależność w charakterze kraju neutralnego na podobieństwo Holandyi, Belgii i Szwajcaryi. Abdykacyę cesarza osiągnięto z pomocą pieniędzy japońskich i przy udziale zdrajców koreańskich. Nowy cesarz jest chorowity. Umysł ma rozwinięty, lecz brak mu sił do walki z Japonią.

Tokio, 25 lipca. Dziś podpisano traktat japońsko-koreański, który składa się z 7 artykułów, w celu wzmożenia potęgi i rozkwitu Korei. Art. 1-szy opiewa: Korea kieruje się w sprawach zarządu swego wskazówkami rezydenta japońskiego. Art. 2-gi. W sprawach prawodawczych i administracyjnych w razie zastosowania doniosłych środków, uprzednio wyjednywa na to zgodę rezydenta. Art. 3-ci. Sprawy sądowe i administracyjne odtąd rozdzielają się. Art. 4-ty. Mianowanie i uwalnianie wyższych urzędników dokonywane jest za zgodą rezydenta. Art. 5-ty. Z polecenia rezydenta do służby koreańskiej kwalifikowani są poddani japońscy. Art. 6-ty. Bez zgody rezydenta przyjmowanie do służby poddanych zagranicznych jest wzbronione. Art. 7-my. Pierwszy artykuł traktatu z r. 1904 znosi się.

Paryż, 25-go lipca. Agencya Havasa donosi: Wiceadmirał floty japońskiej, Juin, ze swymi oficerami przyjęty był przez ministra marynarki, a następnie przez prezydenta Fallieres'a w pałacu elizejskim. Przy śniadaniu na cześć gości japońskich, Falliéres wygłosił toast, wyrażając nadzieję, że odwiedziny japończyków w Paryżu doprowadzą do dalszego zbliżenia się Japonii z Francyą. Poseł japoński w odpowiedzi dziękował za okazane japończykom serdeczne przyjęcie.

Belfast, 25 lipca. Wskutek bezrobocia robotników w kopalniach węgla, zamknąć musiano największą przędzalnię bawełnianą, zatrudniającą 4000 robotników.

Paryż, 25 lipca. Prezydent Falliéres i prezydent rzeczypospoliej panamskiej wymienili wizyty.

Londyn, 25-go lipca. Biuro Reutera donosi: Z Allahabadu telegrafują: W Indyach południowych szerzą się zaburzenia, szczególnie w okręgu Kokondy i Radżamundy. W Kokondzie zrzucono z roweru urzędnika rządowego i obrabowano go. W Radżamundzie wzmocniono patrole policyjne, w celu osłonienia europejczyków od napadu tuziemcow. Kilku indyjskich adwokatów w Kalkucie usiłowało zorganizować protest przeciwko powitalnemu spotkaniu gubernatora. Ale usiłowania te nie udały się. Z Pondiszeri donoszą również o wynikłych rozruchach.

Londyn, 25 lipca. Podczas śniadania na cześć lorda-majora poseł niemiecki Wolf-Metternich powiedział, pomiędzy innemi, że podczas odwiedzin Niemiec przez lorda-majora i jego towarzyszów osiągnięto wzmocnienie wzajemnych węzłów. Osobiste spotkania—oświadczył mówca — więcej, aniżeli dyplomacya, ułatwiają zrozumienie faktu, że nie mamy żadnych złych zamiarów względem siebie. Wizyty takie pomagać będą tylko do wzmocnienia wzajemnego szacunku. Mowę przyjęto życzliwie.

Teheran, 25 lipca. Biuro Reutera donosi: Koncesya na założenie Banku niemieckiego podpisana została dnia 23 b. m. przez ministra handlu i dyrektora Gutmana. Do umowy wprowadzono zmiany, z ktorych najważniejszą jest przedłużenie koncesyi na 45 lat. Koncesya daje ministrowi handlu prawo dokonywania corocznie rewizyi spraw Banku. Oddziały Banku będą korzystały ze straży wojskowej.

DZIENNE.

Moskwa, 26 lipca. Nocy wczorajszej o pół wiorsty od stacyi Romanowskoje, moskiewsko-kazańskiej kolei żelaznej, w pociągu z eszelonem 35 brygady artyleryi, wykoleiły się cztery wagony, naładowane bronią i materyałami wojennemi. Wagony mocno uszkodzone.

W pociągu pośpiesznym № 2 pomiędzy stacyami Moskwa-Kowrowo skradziono jednemu z pasażerów rb. 8,000.

Moskwa, 26 lipca. Na przecznicy Kołosowskiej wydział ochrony i policya aresztowała moskiewski komitet prowincyonalny wszechrosyjskiego związku kolejowego, złożony z 24 osób. Znaleziono pieczęć komitetu i kupę proklamacyj.

Moskwa, 26 lipca. Na stacyi Rentowo, moskiewsko-niżegorodzkiej drogi żelaznej, na oficyalistów Płotonowa i Głazunowa, kiedy weszli do zarządu fabryki rentowskiej z 30,000 rb. napadło 12 uzbrojonych ludzi. Głazunowa raniono śmiertelnie. Bandyci zabrawszy pieniądze, zbiegli w kierunku Moskwy. Pogoń znalazła 10,000 rb.

Berdiansk, 26 lipca. Przybył tu dowodzący wojskami baron Kaulbars. Po przeglądzie załogi pojechał dalej.

Baku, 26 lipca. O godz. 8 rano kilku wystrzałami z rewolweru zabito zarządzającego warsztatami Nobla, Banesena.

Juzówka, 26 lipca. Na stacyi Kalmuis wykoleił się pociąg towarowy, wskutek nieprawidłowego nastawienia zwrotnicy. Kilka wagonów rozbitych. Ofiar w ludziach niema.

Teodozya, 26 lipca. W Starym Krymie rozrzucane są proklamacye przez ludzi złej woli. Zabito dozorcę policyjnego.

Kalkuta, 26-go lipca. Sąd policyi poprawczej skazał wydawcę tutejszej gazety krajowej „Nowe czasy“ na rok robót ciężkich za wzywanie w prasie do powstania zbrojnego. Kilku narodowców ochotników w Bengalii Wschodniej skazano na więzienie za szereg przewinień, spełnionych w interesach ruchu, skierowanego ku bojkotowaniu i niszczeniu towarów brytańskich.

Giełda warszawska.

(Telefonem).

	żąd.	oftar.	tran.
4% renta państwowa	71 40	70.40	—.—
5% pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	93.00	92.00	—.—
5% „ „ z 1906 r.	88.00	87.00	—.—
4½% listy ziemskie	88.00	87.00	87.50
4% listy ziemskie	80 50	79.50	—.—
5% listy zastawne m. Warszawy	87.60	86 75	87.25
4½% „ „ „	82.70	81.70	—.—
5% „ „ „ Łodzi	—.—	—.—	—.—
4½% „ „ „ „	—.—	—.—	—.—
Akcye Banku handlowego w Łodzi	—.—	—.—	—.—
Pożyczka premiowa I-ej emisyi	351	341	—.—
„ „ II-ej emisyi	245	235	—.—
„ szlachecka	218	208	—.—
Lilpopy	—.—	—.—	—.—
Rudzki	—.—	—.—	400
Starachowice	—.—	—.—	115
Putiłowskie	—.—	—.—	95
Czeki na Berlin	46 62½	—.—	—.—

Giełda petersburska.

(Tel. wł. „Rozwoju“).

Renta państwowa **70,75.**

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi.
25/VII 1 pp.	738.4	+14.2	88	Pc Z 3	Z dnia 25/VII Temperatura max.+15.0° C. Temperatura min.+9.0° C. Opadu 0.6
25/VII 9 w.	739.3	+14.2	96	Pc Z 1	
26/VII 7 r.	742 1	+11.3	98	W 0	

Nowe Miasto

nad Pilicą.

Sezon letni w pełnym rozwoju. Osób zjechało się więcej, niż w tymże samym czasie lat poprzednich. Płeć piękna przeważa.

Spodziewanym jest jeszcze większy napływ kuracyuszów, sporo bowiem pokojów już zamówiono. Są tu przedstawiciele ze wszystkich nieomal stron kraju i dzielnic Polski, nawet ze Lwowa i Ukrainy,—przybyli bądź na kuracyę, bądź też dla poratowania nadwątlonych nerwów lub też wprost dla wypoczynku wśród zieleni i idealnie czystego powietrza. Spokój tu panuje bezwzględny a grono kuracyuszów, zwłaszcza z inteligencyi, tworzy jakby jedną rodzinę; razem jada, razem używa przechadzki, razem się bawi w godnej podziwu harmonii i ze swobodą, nieznaną w modnych zbyt tłumnie nawiedzanych uzdrowiskach.

Jest to zasługą właściciela i lekarza ordynatora zakładu przyrodo-leczniczego w Nowem Mieście. Umie on bowiem z subtelną zręcznością zbliżyć jednych do drugich, zainteresować ich sobą, oddać bardziej chorych pod opiekę zdrowszych, utrzymać ład i harmonię towarzyską. Długoletnia praktyka i wielka zacność serca nauczyły dr. Jana Bielińskiego jednym prawie rzutem oka oceniać podkład psychiczny pacyentów i zastosowywać odpowiednie do ich stanu psychicznego postępowanie, co w znacznej mierze przyczynia się do zdumiewających zaiste nieraz wyników kuracyi w stosunkowo bardzo krótkim czasie. Są tu chorzy, którzy przybyli do zakładu w stanie rozdrażnienia nerwowego, graniczącego prawie z obłędem—a po kilku zaledwie tygodniach wracali do stanu normalnego, dzięki zabiegom stosowanym trafnie i umiejętnie.

Zakład świeżo w roku bieżącym odnowiony przedstawia się dość sympatycznie, pomimo niektórych braków i niedokładności w jego urządzeniu, które administracya zakładu pilnie bada i pracuje nad ich usunięciem w niedalekiej przyszłości. Do podniesienia zakładu i postawienia go na stopie pierwszorzędnego uzdrowiska przyczyni się niewątpliwie Towarzystwo udziałowe, zapoczątkowane już przez dr. Bielińskiego, które prawdopodobnie w roku przyszłym będzie już czynnem.

Doprawdy pożądanem byłoby bardzo, aby udziały w powstającem do życia Towarzystwie eksploatacyi zakładu przyrodo-leczniczego w Nowem Mieście znalazły się w rękach lekarzy przeważnie. Ani jedna bowiem miejscowość w kraju nie nadaje się lepiej na uzdrowisko, posiadające wszystkie a przynajmniej bardzo liczne warunki, by położony w niej zakład doprowadzić do kwitnącego stanu i uzdolnić do prowadzenia kuracyi na szeroką skalę. Bliskość wartkiej rzeki płynącej w kotlinie obramowanej płaskowzgórzami znacznej wysokości, rozległe lasy zapiliczne, gęste zadrzewienie parku zakładowego i sąsiadującego z nim bardzo obszernego parku, należącego do właściciela dominium Nowego Miasta. Oto jej zalety!

Znaczna odległość od wielkich miast i ognisk fabrycznych, przez co świeżość powietrza niczem nie bywa zakażona i jest wolną od domieszek gryzących dymów i miazmatów chorobotwórczych, grunt przepuszczalny tak dalece, że po największej ulewie lub dłuższem deszczu, skoro tylko słońce ukaże się na nieboskłonie, błoto wysycha prawie momentalnie; rozległe łąki nadrzeczne, dostarczające soczystej i pożywnej strawy dla krów, co znów wpływa na dobroć i pożywność nabiału, zwłaszcza też mleka, obfitość czystej wody źródlanej z domieszką żelaza, smacznej i chłodnej nawet w dni upalne, są to czynniki nader cenne, przy pomocy których możnaby zaprowadzić przeróżne rodzaje kuracyi, nie wyłączając kąpieli słonecznych na południowym stoku płaskowzgórza nieopodal rzeki, toczącej swe laurowe nurty z szybkością 11,000 stóp na godzinę, przezroczej i czystej.

To też skoro księżyc skąpie cieniste aleje parku zakładowego w srebrzystem swem świetle i odbije swą tarczę w tafli wciąż falującej wody pilicznej, pomimowoli najobojętniejszy czuje się usposobionym do marzeń i miłosnej sielanki, do pragnień tak właściwych młodości, kiedy myśl o założeniu własnego gniazda rodzinnego nieraz go nawiedza, lecz wrzawa i gorączkowe życie wielkiego miasta lub ogniska fabrycznego wnet ją głuszy.

Nastrój taki miał w sezonie tegorocznym pozytywne nawet wyniki. Oboje przybyli z różnych stron kraju, oboje młodzi, żądni życia i jego uniesień. Poznali się pod konorami cienistej alei parku, wiodącej do Pilicy; pokochali podczas uroczego obchodu wianków świętojańskich, a w połowie lipca stanęli na kobiercu ślubnym w kościele parafialnym nowomiejskim, nawiasem mówiąc bardzo ładnej struktury, zbudowanym na wyniosłej górze. Swiadkami ich zaślubin byli wszyscy kuracyusze bez różnicy płci, którzy z serdecznością nieomal rodzinną składali życzenia nowozaślubionej parze na życie trudu i pracy.

Oprócz zabaw towarzyskich, skromnych co prawda, ale ożywionych dobremi chęciami i wzajemnem staraniem ich uczestników, uprzyjemnia kuracyuszom pobyt w Nowem Mieście wcale niezła orkiestra M. Chwata z Radomia, grywająca w parku dwa razy dziennie.

Przejazd do Nowego Miasta, aczkolwiek dość uciążliwy, niezbyt jest trudnym, zarówno bowiem w Opocznie, jako też w Skierniewicach i Rawie, dostać można z łatwością wcale wygodny powóz lub karetę za 3—6 rb. Kto chce podróżować oszczędnie, może dojechać do Nowego Miasta ze Skierniewic na Rawę karetką pocztową za 1 rb. 50 kop., lecz podróż karetką pocztową, odchodzącą dwa razy dziennie z rannych i popołudniowych pociągów, trwa nieco dłużej. J. H.

№ 2721.

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**